

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-jej po poł.

Kapitał akcyjny Banku Polskiego nie będzie powiększony.

Nasza Instytucja emisyjna ma narazie nadmiar wolnej gotówki.

Z Warszawy donoszą:
Na giełdzie krąży od kilku dni pogłoski jakoby Bank Polski zamierzał podnieść w najbliższym czasie kapitał akcyjny drogą wydania nowej emisji akcji.
Otóż — po sprawdzeniu u miarodajnego źródła — możemy zakomunikować, że tego rodzaju pogłoska jest bezpodstawna.
Bank Polski, jako instytucja kredytu

krótkoterminowego, nie ma obecnie żadnej potrzeby powiększania kapitału tembardziej, że z braku dobrych i pewnych wksli na rynku, posiada około 150 milionów zł. niewykorzystanego przez sfery gospodarstwa kredytu dyskontowego. To też możemy z całą pewnością twierdzić, że o podniesieniu kapitału zakładowego nikt w Banku Polskim nie myśli dzisiaj na serio.

Nowe próby przewrotu na Litwie.

Aresztowanie komunistycznego komitetu rewolucyjnego w Kownie.

(Od własnego korespondenta).
Wilno, 16 III. Według wiadomości z Kowna, litewska policja polityczna wpadła na trop organizacji komunistycznej, która przygotowywała przewrót.
Na całej Litwie miały być wywołane

w ubiegłą niedzielę rozruchy i demonstracje komunistyczne.
Policja jednak w wigilję tych wystąpień aresztowała w Kownie cały komitet rewolucyjny, złożony z 7-miu osób i przeszkodziła w ten sposób zamachowi.

Nowa instrukcja ministra pracy o wypłacaniu zapomóg bezrobotnym pracownikom umysłowym.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 16. 3. — Minister Pracy i Opieki Społecznej opracowuje nową instrukcję o wypłacaniu zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych.
Instrukcja ta rozszerza uprawnienia do

zasilków doraźnych na tych bezrobotnych, którzy utracili pracę jeszcze przed 1-ym stycznia 1923 roku.
Nowa instrukcja obowiązować ma od 1-go kwietnia.

Generał Składkowski jedzie!!!

(Od własnego korespondenta).
Lublin, 16. 3. — W podróży powrotnej generała Junga, dowódcy O. K. Lublin z Warszawy na stacji w Deblinie jeden z kolejarzy puścił pogłoskę, że gen. Składkowski jedzie do Lublina na inspekcję.
Posterunek policyjny oczywiście zaraz zawiadomił o tem Lublin. Na urzędników

tego miasta padł strach. Dworzec udekorowano, wymyto podłogi we wszystkich urzędach i dopiero po przyjeździe gen. Jungo nieporozumienie wyjaśniło się.
Mimo przykrych sytuacji wszyscy odczuli. Lublin wrócił do dawnego trybu życia.

Pogotowie ratunkowe we wszystkich dyrekcjach kolejowych.

Wagony sanitarne zaczną kursować od 1-go maja.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 16. 3. — Ministerjum Komunikacji postanowiło zorganizować we wszystkich dyrekcjach kolejowych od 1-go maja pogotowie ratunkowe. Pogotowie to składać się będzie z wago-

nów sanitarnych, zaopatrzonych w salę operacyjną, w łóżka szpitalne, aptekę i narzędzia chirurgiczne.
Pogotowie takie tworzyć będą dwa wagony z lokomotywą, każdej chwili gotową do odjazdu.
W pogotowiu kolejowym dyżuruwać będą lekarze, felczerzy i sanitariusze.
W tym celu Ministerjum komunikacji zakupiło już kilkadziesiąt wagonów sanitarnych, które zostaną rozdzielone pomiędzy poszczególne dyrekcje kolejowe.

Ofiary ostatniego trzęsienia ziemi w Japonii.

3.270 zabitych i 6.730 rannych.

(Telegram własny).
Do Londynu donoszą z Tokio, że urzędowa ostateczna statystyka stwierdziła, iż w czasie ostatniego trzęsienia ziemi było 3.274 zabitych, 6.734 rannych.
W miejscowościach dotkniętych trzę-

sieniem ziemi uległo zniszczeniu 84 procent wszystkich budynków w tem 1.359 fabryk.
Szkody materialne wynoszą około 10 milionów funtów szterlingów.
Katastrofa dotkniętych została ogółem 26 miejscowości.

Trzy sprawy trzech generałów.

Za kilka dni generał Żymierski stanie przed sądem.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 16. 3. — Jak się dowiadu-

jemy śledztwo w sprawie generała Rozwadowskiego nie jest dotąd jeszcze ukończone, gdyż władze polskie czekają na protokół badania pewnego świadka przebywającego we Francji.
Dopiero po nadejściu tego protokołu nastąpi decyzja co do dalszych losów sprawy generała Rozwadowskiego.
Co się tyczy generała Zagórskiego, śledztwo jest na ukończeniu. Akta sprawy będą w tych dniach przekazane prokurentowi wojskowemu.
W sprawie generała Żymierskiego śledztwo już jest zakończone i w dniach najbliższych oczekiwac należy wyznaczenia terminu rozprawy sądowej.

Przywódczyni kobiecej szajki złodziejskiej — zlikwidowanej przez policję łódzką w końcu ubiegłego tygodnia.



Stanisława Płoszewska, zamieszkała przy ul. Nowaka 9. Helena Szamałek, bez stałego miejsca zamieszkania. Helena Kosmala, zam. przy ul. Wrześnińskiej 6.

Popierajcie przemysł krajowy.

Trzydziestą szóstą premię

w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymała

p. Genowefa Miłutkówna,

zamieszkała przy ulicy 28 p. Strz. Kamieńskich 48. Numer „Echa” kupiony od chłopca na tejże ulicy.

Trzydziestą siódmą premię

w kwocie 30 zł.

otrzymał p. Stefan Tabako,

któraz zamieszkały przy ulicy Częstochowskiej 32. Prenumeratorem.

Strajk w Łodzi

Patrz str. 2-ga.



Dziś wielkie arcydzieło filmowe p. t. PARISLETTE

Najwybitniejsza powieść filmowa według układu Louis Feuillade'a
w 2 serjach 20 aktach. Całość razem
W roli głów. najpiękniejsza tancerka byłego baletu cesarskiego w Petersburgu
SANDRA MILOWANOFF oraz znany komik **BISCOT**
UWAGA: Śpiewy solowe i duety w wykonaniu artystów scen warszawskich.



Dziś! Po raz pierwszy w Łodzi! Dziś!
Niebieski ptak
komedia filmowa w 12 aktach.
W roli głównej niezrównany komik francuski
BISCOT oraz mała **BOUBOUL**
NAD PROGRAM: FARSA

Strajk w przemyśle włókienniczym uległ dalszemu naprężeniu.

Dzisiaj odbyła się pierwsza konferencja delegatów Ministerstwa Pracy z przedstawicielami związków zawodowych.

Jutro zapadnie decyzja o chwili wybuchu strajku powszechnego.

Wbrew przewidywaniom wczorajsza konferencja z przemysłowcami nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Główną rolę w tej prowokującej nieustępliwości odgrywa przedstawicielstwo wielkiego przemysłu, chociaż jest rzeczą wiadomą, że nie wszyscy członkowie tego zrzeszenia solidaryzują się z postępowaniem kierownictwa.

Kierownictwo to zastania się ciągle fikcją, że nawet drobna zwykła kosztów robocizny uniemożliwiłaby kalkulację. Wszelkie jednak próby rządu wglądnięcia w te kalkulacje są pozostawiane bez odpowiedzi. W szerokich warstwach społeczeństwa coraz bardziej ustala się przekonanie, że proponowana przez rząd

ankieta kosztów produkcji jest w takich warunkach palącą koniecznością, albowiem tylko na podstawie dokładnych cyfrowych danych można ustalić wysokość dopuszczalnego zarobku przedsiębiorstw.

Sytuacja strajkowa w Łodzi uległa dalszemu

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,42
Nowy-Jork	8,93
Paryż	35,04
Szwajcaria	172,15

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,93
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,57
Złoty	57,65
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,90.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,96

W płaceniu 8,95

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Budowa Domu Ludowego w Pabjanicach.

Zebrańie stowarzyszenia „Rolnik”.

Z Pabjanic telefonują: W ubiegłą niedzielę w sali Straży Ogniowej w Pabjanicach odbyło się walne zebranie stowarzyszenia „Rolnik”.

W toku obrad poruszono sprawę budowy własnego Domu Ludowego.

Projekt ten poddano żywej dyskusji w rezultacie postanowiono w najbliższym już czasie przystąpić do zrealizowania zamiaru.

Dom Ludowy zostanie wybudowany własnymi funduszami. Stowarzyszenie zwróci się do magistratu z prośbą o wydanie z lasu miejskiego drzewa budowlanego i do Ministerjum Robót Publicznych o

udzielenie specjalnej pożyczki.

Nowy dom ludowy stanie na placu stowarzyszenia na Nowym Mieście.

Zebrańie pracowników przemysłu włókienniczego

W czwartek, dnia 17 b. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się w lokalu Związku Zaw. Prac. Handl. i Biorow. Al. Kościuszki 21

zebranie pracowników przemysłu włókienniczego zwołane przez wszystkie Związki pracownicze m. Łodzi.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa akcji podwyżkowej pracowników.

zaostrzeniu. Jutro na godzinę 10 została zwołana konferencja międzyzwiązkowa, która zadecyduje o chwili

proklamowania strajku powszechnego w Łodzi. Do bezrobocia fabryk włókienniczych (z wyjątkiem Widzewskiej Manufaktury) dołączyli się metalowcy

wszystkich większych łódzkich fabryk tej branży.

O godzinie 11 przed południem odbyła się w okręgowym inspektoracie pracy konferencja przedstawieli związków zawodowych z delegatami ministerstwa, na której p. Kłoth poinformował o nieustępliwym stanowisku przemysłowców.

Dzisiaj odbędzie się jeszcze jedna narada delegatów ministerstwa z przemysłowcami, ale zgóry można przewidzieć, że

do porozumienia nie dojdzie.

Jutro jest przewidywane zaproszenie przemysłowców i delegatów związków zawodowych do Warszawy, gdzie w Radzie Ministrów nastąpi ostatnia próba zlikwidowania strajku.

Strajku włókienniczego w Białymstoku narazie nie będzie.

Białystok, 16 III. W dniu 14 b. m. odbyło się zapowiadane ogólne zebranie robotników przemysłu włókienniczego, zrzeszonych w klasowych związkach zawodowych. Omawiano sytuację w przemyśle włókienniczym w Białymstoku i w Łodzi.

Wbrew poprzedniej uchwale zebranie nie zastanawiało się zupełnie nad sprawą ewentualnego strajku w Białymstoku i ograniczyło się jedynie do wystosowania telegramu z wyrazami sympatii do komitetu strajkowego w Łodzi.

Niezależnie od tego zebrania odbyło się ogólne zebranie enpeerowskiego związku robotników włókienniczych „Praca”. Po dłuższej dyskusji uchwalono nie strajkować, gdyby nawet P. P. S. i Bund proklamowały strajk włókienniczy w Białymstoku.

Zjazd księży biskupów

zajmie się sprawą strojów kobiecych.

Dnia 15 b. m. w Warszawie rozpoczęły się obrady zjazdu biskupów.

Na zjeździe tym omawiane są wewnętrzne sprawy Kościoła. Jak się dowiadujemy, zjazd zamierza podjąć ostrą walkę przeciw upadkowi moralności i obyczajów, jaki przejawia się w strojach współczesnych.

W zjeździe biorą udział: J. E. ks. Prymas Hlond, Kardynał Kakowski, Biskup Nowowiejski (Płock), Arcybiskup Twardowski (Lwów), Arcybiskup Jalbrzykowski (Wilno), Biskup Nowakowski (Przemysł), Biskup Losiński (Kielce), Biskup Kubina (Czestochowa), Biskup Łukomski (Łomża), Biskup Krynicki (Włocławek), Biskup Tymieniecki (Łódź), Biskup Łosiński (Pińsk), Biskup Okuniewski (Pelplin), Biskup Lanitz (Gniezno) — oraz Biskup Wojsk Polskich — Gall.

Lis pod wozem.

Karetką pogotowia odwieziono go do szpitala.

Łódź, 16 III. Wczoraj po południu 23-letni Izrael Lis, tragarz, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 8 na Bałutach, przechodząc ulicą Brzezińska

wpadł pod kota przejeżdżającego wozu. Lis uległ ogólnemu pokaleczeniu obu nóg. Zawiezony lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy

odwiózł Lisa do szpitala.

Ważność winnego wypadku pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Maszyna poszarpała robotnikowi rękę.

Krzyk na sali fabrycznej.

Łódź, 16. 3. — W dniu wczorajszym w fabryce B-ci Lange przy zbiegu ulicy Andrzeja i Gdańskiej

wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. 21-letni Władysław Konecki, robotnik zamieszkały przy ulicy Zakątnej 42 zajęty był czyszczeniem maszyny.

W pewnej chwili Konecki wskutek własnej nieostrożności włożył rękę pomiędzy tryby.

Rozległ się przeraźliwy krzyk.

Inni robotnicy podeszli mu z pomocą. Konecki mu maszyna poszarpała prawą rękę. Lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł ofiarę wypadku do domu.

Minister Zaleski o rezultatach sesji genewskiej.

Minister Zaleski udzielił przedstawicielowi „Kurjera Polskiego” następującego wywiadu.

— Jakież ogólne wrażenie p. ministra z sesji ostatniej?

Naogół jestem zadowolony. Obie sprawy, dotyczące się bezpośrednio Polski, tj. sprawa gdańska i sprawa szkolnictwa na Górnym Śląsku zostały załatwione pomyślnie. Miałem możność skonstatowania z dużą przyjemnością, że ogólna sytuacja Polski na gruncie międzynarodowym znacznie się poprawiła.

Przypisać to należy w znacznej mierze temu, że nasza sytuacja wewnętrzna uważana jest za mającą cechy trwałości, a linia wzięta w polityce zagranicznej przez rząd marszałka Piłsudskiego za spokojną i pokojową, co razem wzięte robi wrażenie pewności i wzbudza zaufanie.

Jakież są rezultaty rozmów p. ministra z ministrem Stresemannem?

Nakreśliłmy razem z p. Stresemannem — odpowiada minister Zaleski — pewien ogólny plan podjęcia rokowań o całokształt umowy handlowej z Niemcami, postanowiliśmy jednak, że plan ten,

Niezwykły wypadek w sławetnym mieście Dziwna śmierć córki uczonego talmudzysty.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16 III. Pod Garwolinem w miasteczku Parysów wielkie wrażenie wywołał zgon 70-letniej Naji Zylbersztajn córki uczonego talmudzysty. Śmierć jej nastąpiła w

niezwykłych okolicznościach.

Staruszka za życia słyła na całe miasteczko

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego”.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronie 6-iej w tytule w środku zamieścił słowa:

„Oblakany parobek poćwiartował dziewczynę”

zauważa umyślną zmianę:

„Oplakany parobek poćwiartował dziewczynę”

czyli zmienione słowo:

„Oblakany” na „Oplakany”

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

Wobec zdarzających się jeszcze nieporozumień podkreślamy, że błędy korektorskie wspólne wszystkim numerom nakładu

nie mają znaczenia.

Premje należą się tym Czytelnikom, którzy przedstawia numer, zawierający umyślny błąd lub zmianę, wraz z numerem normalnym.

Do całego normalnego nakładu wkładamy co dzień kilkanaście numerów

z umyślną zmianą lub błędem;

następnego dnia podajemy błąd ten do wiadomości naszych Czytelników. Kto numer z poprzedniego dnia zachował, łatwo się przekona, czy los

mu się uśmiechnął, dając mu do ręki numer premijowy.

W dniu wczorajszym premje otrzymali następujący Czytelnicy:

Trzydziestą szóstą

p. Genowefa Mibulkówna,

zamieszkała przy ul. 28 p. Strz. Kan. 48.

Numer „Echa” kupiony od chłopca na tejże ulicy.

Trzydziestą siódmą

p. Stefan Tabako,

tkacz, zamieszkały przy ulicy Częstochowskiej 32. Prenumerator.

Uważnie więc czytać i

przechowywać numery

do następnego dnia!

Numer premijowy ważny jest

tylko do następnego dnia,

godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku

o tej samej porze.

Przedkładać należy zawsze

dwa numery

z poprzedniego dnia: jeden z błędem lub zmianą

drugą zaś normalny.

Koleżeńskie „ty” mężczyzny nie powinno przekraczać progu miejsca współpracy.

Koleżanka w towarzystwie jest przede wszystkim kobietą, której nie wolno traktować poufale.

Kto go nie zna? Słodkiego, tkliwego walca z operetki „Nietoperz”? Nieśmiertelna jego melodia świat zdobyła, a swawolny tekst jest symbolem głęboko w po głady i uczucia ludzkie zakorzenionego zwyczaju, którego istocie współczesność jednak coraz częściej zaprzecza w praktyce codziennego życia.

„Wpierw daj buziaka, potem „tykaj”! Nieraz tak długo igra się słowami bezmyślne, dopóki jakieś zdarzenie, wypadek nie zmusi do zastanowienia się nad nimi. W naszych czasach jednak nawet tekst anji operetkowej — a może właśnie tekst ten, dlatego, że daje zwykle wyraz powszechnie znanym

oklepanym rzekomo zjawiskom bardziej nakłania do rozmyślań, skoro życie dostarcza przykładów, że i tu zaszyły głęboko sięgające zmiany. Małe słówko „ty”, które ongiś w stosunku dwojga nie spokrewnionych z sobą ludzi odmiennie dli było zawsze synonimem

wzajemnego miłosnego zblżenia, dziś zmieniło charakter.

Wśród mężczyzn i kobiet stykających się codziennie z sobą na swej zawodowej placówce pracy,

powstaje zażyłość i poufałość, która się w tem przejawia, że zamiast oficjalnego „pani” i „pani”, zwykle „ty” wchodzi w użycie.

Bez braterskiego toastu i bez pocałunku, rzecz prosta, zabrzni nagle pewnego pięknego dnia koleżeńskie „ty”, witane zwykle jak dobry przyjaciel, wygładzając chropowatość twardego zawodowego życia i służąc nieraz

za most pojednania i harmonii wśród tak częstych przeciwieństw, powikłań i nieporozumień koleżeńskich.

Zwykle mężczyźni pierwsi tykają młodszą swą koleżanką. Jest w poufałości tej pewien rys niedocenienia być może, lub defenzywy meskiej conajmniej przeciwko przymusowi traktowania i uważania kobiety narówni w pracy. Tykanie zawsze

bagatelizuje nieco kobietę, jest bezwzględnie dowodem braku szacunku, ale mało która kobieta w swem zawodowym życiu takiemu tykaniu się sprzeciwia, przeciwnie uważa je za

rodzaj przyjacielskiej nieszczyt, mile je przyjmuje, o ile mu nie towarzyszy poufałość i natarczywość przechodząca dozwolone granice.

Nie buntuje się nawet przeciwko temu,

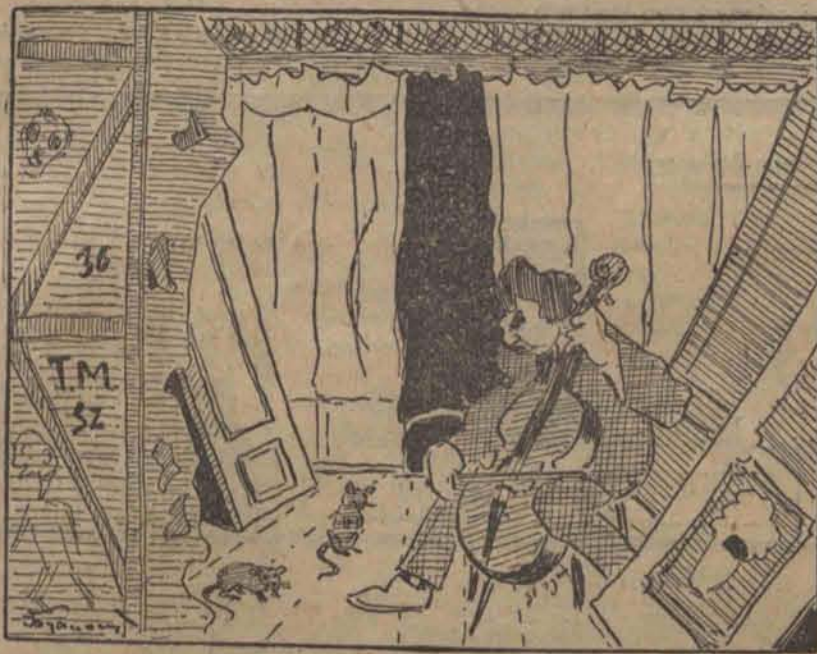
że tykanie nastąpiło bez uprzedniego apelowania o jej zgodę.

To koleżeńskie „ty”

przeważnie jest jednostronne. Kobieta nigdy prawie nie może się zdecydować na danie tego wyrazu poufałości, która niema nic wspólnego z jej wewnętrzną istotą. Oszczędniej i wstydliej szafuje słówkiem „ty”.

ja widzi ze strony kolegi i rada jest po pierwszej chwili zmieszania z cieplejszego tonu, który jest nieraz dobrodziejstwem dla niej w trudnej i brzydkiej w swej szarzyźnie walce o byt. Sytuacja zmienia się jednak zasadniczo, gdy kolega i koleżanka spotkają się przypadkiem w innym miejscu i mężczyzna używa poufalego tonu i wyrażenia, mimo że panna jest w towarzys-

Melancholija.



Pustki na scenie i przed kurtyną,
Znicz swym humorem nas nie weseli,
Jakiś mężczyzna z gęstą czupryną,
Gra smętne pieśni na wiolonczeli.

pragnąc dla formy tej odpowiedniej i zgodnej z tradycją treści. Brak jej przedewszystkiem tego impulsu niedoceniania w stosunku do kolegi, nie przewyżczyła jeszcze przytem pewnych towarzyskich form i przesądów, które dawno już zanikły w niektórych kołach.

Ton koleżeński i tykanie wśród kolegów i koleżanek scenicznych jest dziś powszechnym i naturalnym zjawiskiem. Nie mogąc jednak samej się zdobyć na poufałość panna z dobrego nawet domu mile

twie jakiegoś pana. Koleżanka może być na swem stanowisku służbowym uważana za istotę mniej lub więcej bezpłciową, ale dla mężczyzny, nie mających z nią kontaktu zawodowego nie jest nią rzecz prosta.

„Koleżanka” może przecież mieć starającego lub

cichego wielbiciela przynajmniej, a rzeczą godną uwagi jest, że każdy mężczyzna z chwilą, gdy się kobieta zainteresuje, cofa swe poglądy o kilka dziesiątków lat wstecz i wierzy święcie i bezapela-

LOUIS ROUBAUD.

Groźna przeciwniczka.

— Dzień dobry, Zuletto...
— Dzień dobry... Dzień dobry...
— Nie całujesz mnie wcale?...
— Jeżeli zależy ci na tem...
— Co się stało?...
— Nic!
— Zuletto!... Powiedz, czy masz jakieś zmartwienie?...
— Ja?...

Zuletta wzrusza ramionami i uśmiecha się na dowód, że jest w doskonałym humorze. Ale nie może długo nad sobą zapanować i wybucha nagle głośnym płaczem.

Lucjan kłeka przed nią na podłodze i chce ją objąć. Zuletta odpycha go od siebie.

— Proszę cię bardzo, bez komedii... Idź sobie... Nie chcę cię więcej znać!
— Może mi wreszcie wytłumaczysz...
— Jak śmiesz... Jak śmiesz?...
— I podnosi swe małe piąstki, ale po chwili opuszcza zrezygnowana ręce.

Nie spodziewał się takiej sceny. Jako osiemnastoletni młodzieniec był dumny ze swej roli kochanka. Zuletta płakała. Była jeszcze w tym wieku, gdy kobiety są zazdrosne i nie mogą zrozumieć, że są kobiety od nich piękniejsze.

Poznała go w pociągu pośpiesznym Nicea — Paryż. Lucjan siedział wówczas w przedziale drugiej klasy z pewną młodą

kobietą, która nazywała go pięściwie — „Lulu”.

Dowiedziała się od razu jej nazwiska z koperty, którą włożyła do książki i na której widniał adres:

„Madame Pauline Renoyer, 37 rue Marbeau, Paris”.

A więc osiemnastoletni młokos miał już przed nią kochankę.

Taki wyrafinowany Don - Juan!... Co za bezczelność!... Ale z drugiej strony szczerzył ten podobal się jej bardzo... z innych względów.

Lucjan wyszedł wówczas na korytarz by zapalić papierosa. Dlaczego nie miałaby skorzysta z okazji?... Wysłała za nim i nawiązała jakąś banalną rozmowę. I w trakcie rozmowy młodzieniec wsunął jej do ręki maleńką kartkę: „L. R. 3787, Poste - restante”.

Miała zamiar się oburzyć. Ale mimo to następnego dnia napisała, a po dwóch dniach nastąpiło pierwsze spotkanie.

— A pani Paulina Renoyer?
Lucjan zbladł.
— Skąd pani zna jej nazwisko?
— To moja rzecz... Czy pan się z nią spotyka?...
— Przysięgam pani, że nie...
Roześmiała się głośno.

— I nie wróci pan nigdy na rue Marbeau?...
Potem rozmowy takie powtarzały się częściej.

Ale dziś widziała go w aucie razem z nią. I oto teraz znowu siedzą razem w jej buduarze. Zakryła twarz rękami i płacze.

cyjnie w gradacji: „Wpierw daj buziaka, potem „tykaj”! On, który być może w swym warsztacie pracy „tyka” poufale swoje koleżanki.

podejrliwie patrzy na taki sam stosunek obcego mężczyzny do bliżej obchodzącej go kobiety. Jego dotknięta miłość własna nie chce wierzyć

w niewinny koleżeński stosunek.

Panna zaś zwykle orientuje się w nie-stosowności obejścia kolegi na neutralnym miejscu, jest zmieszana, rumieni się, dolewając w ten sposób oliwy do ognia przypuszczeniom swego towarzysza o możliwym istnieniu poufałości daleko poza granicę koleżeńskich stosunków przechodzącej.

Wówczas albo następują podejrzliwe indagacje, o ile mężczyzna i kobieta wyznali już sobie wzajemne gorętsze uczucia, albo, jeżeli mężczyzna nie zdecydował się jeszcze na miłosne oświadczenie, może się zdarzyć że owo złowróźne „ty” padnie jak szron w noc wiosenna na kielkujące uczucie.

Mężczyzna cofa się; zazdrość bowiem nakłania go do niesprawiedliwości, a duma każe milczeć i kobieta — niewinnie młode dziewczę najczęściej, staje wobec faktu stracenia ukochanego, nie wiedząc właściwie z jakiej przyczyny.

Nie można nawet w takim wypadku po cieszyć biedaczki, że

nie wiele wart jest człowiek.

który ją tak łatwo opuścił; w sprawach sercowych bowiem najlepsi właśnie mężczyźni są konserwatywni w dziedzinie uczuć i nie można naprawdę im się dziwić, że nie życzą sobie wszelakich

poufałości innych mężczyzn z kobietą, która ich blisko obchodzi.

Niech powyższe mają koledzy w pamięci, kiedy swe koleżanki poza swoim warsztatem pracy spotkają i w ich interesie niech zaniechają poufalego tonu i słówka „ty” w publicznych miejscach.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„SERCA ZE STALI”

Wielkie arcydzieło amerykańskiej Symfonji miłości i płomieni Wielka droga do stalowych serc i namiętności. 10 aktów udręki polskiego robotnika-uchodźcy Jana Młota.

W roli głównej ulubieniec publiczności

MILTON SILLS

Jako partnerka wioślana i uroczą jego

matronka DORIS KENYON.

Następny program „Dziewczyna czy naszyjnik”

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie w Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr. Puste-parlout w niedziele i święta niewatne

— Chodzi o sprawę matrymonjalną... Chciałabym u pani zasięgnąć informacji o jej znajomym Lucjanie Robercie...

Pani Renoyer odpowiada zdziwiona:

— Ależ nie znam tego pana...
— To niemożliwe... Jego fotografia stoi przecież u pani w salonie... O, ta...

— Pani się myli... — zaprzecza nadal podstępna rywalka. — To jest omyłka... Nie znam tego pana, o którym pani mówi.

— Ja się nie mylę!... Mam jego fotografię w domu!...

Pani Paulina zbliża się do drzwi i woła:

— Lulu!... Lulu!...

I zwracając się do Zuletty dodaje:

— Zaraz mój syn wejdzie... Pani się z nim rozmówi...

Zuletta siedzi jak skamieniała. Lucjan staje w progu i pyta zdziwiony:

— Ty?... Tutaj?...
Zuletta stara się uśmiechnąć. Nie może.

— To jest matka... Nazywam się Lucjan Renoyer... Wiedziałem, że popełnił jakieś głupstwo... Chciałem ci wytłumaczyć...

Zuletta śmieje się teraz głośno.

— Przepraszam swą matkę... Możesz z niej być dumny... Dowiedzenia, Lulu!...

Kiedy się zobaczymy?... Nie, jutro nie mogę... Jestem zajęta...

I odeszła.

Lucjan zrozumiał w tej chwili, że stracił ją już na zawsze z chwilą, gdy groźna rywalka przestała istnieć...

Wpływ szkła na zdrowie człowieka. Znakomita kopja dzieła Rubensa.

Interesujący odczyt profesora wiedeńskiego.

Wojna, wypowiedziana przed dwoma już laty w Stanach Zjednoczonych, szybko oklennym przeniosła się obecnie i na grunt europejski.

Jednym z najzagorzalszych zwolenników reformy w tej dziedzinie jest wiedeński profesor Hausman, który na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej wygłosił nader

interesujący referat.

— Światło — ostrzega uczony austriacki — wywiera obrzydliwy wpływ na stan zdrowotny człowieka, własności przeto szyb oklennych

odgrywają wielką rolę,

zwłaszcza w miastach, gdzie ludzie spędzają większość czasu w zamkniętych pomieszczeniach.

Wiadomo już dziś, że światło działa szkodliwie we wszelkich odmianach grzybic, oraz rachityzmu, lecz odnosi się to jedynie do tak zwanych ultra-fioletowych promieni, których nieświateł obecnie do wyrobu szyb używane szkło

absolutnie nie przepuszcza,

Takie przeto szkło uważać należy, z punktu widzenia higieny biologicznej,

za całkowicie nieprzezroczyste,

a więc dla zdrowia wprost szkodliwe.

W Anglii wynaleziony został

nowy rodzaj szyb,

szeroko stosowany już w szkołach, szpi-

talach, ochronkach etc. — przepuszczają z takiego szkła zrobione szyby owe ultra-fioletowe promienie.

Profesor Hausman, zdając sobie sprawę z tego, że wysoka cena owego wyrobu stoi na przeszkodzie jego rozpowszechnieniu, zdołał wynaleźć nowy gatunek szkła posiadający wszystkie niezbędne własności higieniczne, a

kosztujący bez porównania taniej.

Pomiędzy licznymi argumentami, przytoczonymi przez niego w czasie odczytu, na uwagę zasługują następujący fakt znamienity. Rachityzm ukazał się w Japonii po raz pierwszy

wówczas dopiero,

gdy, idąc za przykładem Europy, zaczęto posługiwać się szybami okiennymi, zamalast dawniej używanego papieru przezroczystego.

Krateczki sądowe.



Marzenia o pięknych strojach.

Rozmowa z węglarzem.

Była służąca. Cały tydzień harowała ciężko, jak wół, od świtu do późnej nocy, podłogi szorowała, radle czyściła, bieliznę prała i gotowała.

Wynagrodzenie miała marne. Wyżyskiwali ją chlebodawcy. Te parę złotych pensji na nic jej wystarczyć nie mogło, o ile chodzi o przyodziewek. A tu wszystkie koleżanki stroją się elegancko, w pończoszki jedwabne i pantofelki modne, sukienki śliczne, a jakże i idą z panami na salę tańca, czy też do kina. A ona biedaczka, Cypra Kocmoluch, musi w domu siedzieć.

Była już niewiastą dojrzałą i okropnie chciało jej się do małżeństwa. Mwał o tem, że wiecznie będzie się po cudzych kuchniach wycierać, przejmowała ją groza.

Gdyby te tak mieć chociaż trochę pieniędzy, aby móc się przyodziewać jako tako! Wtedy z pewnością zawarłaby znajomość z jakimś chłopcem, któryby ją poślubił!

Wiedziała jednak, że marzenia jej są nieiszczalne. Któż tam się obejrzy na obdartą, brudną i zahukaną Cyprę. Aż oto czas nasunął jej okazję zdobycia grosza drogą nieuczciwą. Gorzko za to odkutowała.

W BUDCE Z WĘGLEM.

Przy ulicy Zachodniej 42 ma budkę z węglem niejaki Najman Izrael. Taki oto sobie czelczyzna z trudem zarabiający na utrzymanie licznej rodziny. Cypra bardzo często, bo codziennie prawie przychodziła po węgiel. Najman żywił do niej zupełne zaufanie, nawet lubił ją bardzo, bo w rozmowie była bardzo sympatyczna.

Któregoś dnia, jak zwykle przyszła po ćwierć korca i wszczęła pogawędkę z Najmanem. Była dlań tego dnia wjątkowo serdeczna. A rozmawiając przysunęła się doń bardzo blisko. Po pewnym czasie, jak gdyby nigdy nic, wyszła. I dopiero wtedy stwierdził Najman, że sprytna Cypra skradła mu z kieszeni pięć dolarów i pięćdziesiąt pięć złotych.

Narobił kupiec krzyku, rzucił się w pogoń za Cyprą. Przytrzymał ją. Zjawił się posterunkowy i przyparta do muru dziewczyna, przyznała się do kradzieży. Zwróciła pieniądze i z miejsca powędrowała do aresztu.

W dniu onegdajszym Cypra Bywał-

W Paryżu aresztowano niedawno handlarza obrazów Ferdynanda Spanny. Spanny stoi pod zarzutem obliczonego na wielką skalę oszustwa.

W znanej galerji obrazów hr. Liechtensteina znajduje się arcydzieło Pawła Rubensa p. t. „Bakchanalia”. Ogólny podziw liczących wiedzów, zjeżdżających z Europy i Ameryki, budziła mistrzowska kompozycja.

Tymczasem przed miesiącem przybył do Paryża milioner amerykański Marek Tepen, w celu nabycia rozmaitych arcydzieł sztuki dla pięknego swego pałacu, znajdującego się w Brooklymie.

Pewnego dnia przybywa do Tepena Ferdynand Spanny i proponuje mu okazijną sprzedaż właśnie „Bakchanalii” Rubensa.

W zaufaniu zdradza mu, że rzekomy oryginał hr. Liechtensteina jest falsyfikatem,

jemu zaś udało się w Paryżu odnaleźć prawdziwy obraz, który sprzeda za skromną sumę

milioną dolarów. Tepen nie dowierzał wprawdzie zrazu agentowi, ale gdy ten pokazał mu w swoim mieszkaniu obraz, milioner nie pośladł się z zachwytem. Obraz był tak piękny, iż możliwość falsyfikatu

wydawała się zupełnie wykluczona. Wobec tego obraz kupił i żadaną sumę czekiem wypłacił.

Gdy powrócił do Brooklynu i pokazał obraz dyrektorowi tamtejszego muzeum, znanemu historykowi sztuki Janowi Vallemu, Valł oświadczył mu stanowczo, iż jest to święta — znakomita — kopja.

Wobec tego doprowadzony do wściekłości milioner, który padł ofiarą swej marji, gdyż zakupił obraz, nawet nie zawezwawszy pomocy jakiegos fachowego eksperta — powrócił czempredzej do Paryża i zarządził aresztowanie wyrafinowanego oszusta.

Ferdynand Spanny tłumaczy się bardzo zrećnie, iż sam był wobec doskonałości kopji przekonany, iż ma przed sobą oryginał. Zresztą nie daje jeszcze za wygraną, lecz żąda zbadania obrazu przez grono fachowców.

W toku jednak śledztwa okazało się, że Spanny jest niezwykle sprytnym oszustem. Polecil on mianowicie malarzowi Andrzejowi Fumier dokonania wiernej kopji na odpowiednim płótnie, z zachowaniem wszystkich charakterystycznych cech techniki mistrza Rubensa. Malarz, znany z sporządzania takich znakomitych kopji, wykonał to polecenie, za co otrzymał

dwadzieścia tysięcy franków.

Dowiedziawszy się o tej aferze Fumier sam zgłosił się do policji, zaznaczył jednak stanowczo, iż nie wiedział o użytku, który handlarz zamierza zrobić z tego falsyfikatu. To tłumaczenie wydało się policji paryskiej niewystarczające, wobec czego aresztowano również malarza pod zarzutem

współdziałania w oszukiwanych praktykach Spanny'ego. Afera ta obudziła netykiwo w Paryżu ale wśród miłośników sztuki całego świata wielkie zainteresowanie.

Pod symbolem siły i brutalności biją czule serca.

Ćwierć miliona bezdomnych Japończyków koczuje na polach.

Z okolic Japonji, nawiedzonej przez trzesienie ziemi, nadchodzą wstrząsające wiadomości. Rząd japoński czuł nadludzkie wysiłki,

aby złagodzić skutki katastrofy. Zniszczenie jednak jest tak wielkie, iż niepodobna go od razu opanować.

Zgóra 250 tysięcy ludzi zostało bez dachu nad głową. Brak środków żywności i lekarstw daje się dotkliwie we znaki.

Gromady nieszczęśliwych koczują pod gołym niebem. Kobiety i dzieci nie wytrzymują tych trudów i gina.

Korespondent „Daily Mail” widział wle lotysieczna karawane ludzka, ciągnącą gościnnie z Mijasu do Mineyama.

Nie potworniejszego nie można sobie wyobrazić — pisze.

Nastroj tych mas jest tragiczny, czują one, iż jakieś straszliwe fatum zawisło nad ich odcyzną.

Przechodząc obok zniszczonych wsi, podnoszą niesamowity lament na widok ruin i zgłiszcz.

Boi ich netykiwo własna niedza, lecz tak że nieszczęście rodaków i całego Niponu.

W mieście Mijasu, które katastrofa zmioła z powierzchni ziemi, służba samarytańska pełnia żołnierze.

Przy tej czynności poznać można głęboką kulturę duszy japońskiej.

Pod mundurami, które są symbolem siły i brutalności, biją czule serca, a delikatność żołnierzy jest zdumiewająca.

Niosą pierwszą pomoc z najwyższym poświęceniem i troskliwością kochających braci.

Przedziwny obraz oglądał dziennikarz angielski wśród obozowiska tych bezdomnych i zgnoibionych ludzi. Siedzieli posepni, ukrywający twarze w dłoniach.

Złębnieć był i głodni, bowiem cały dzień żywił się surowym ryżem.

Naraz wybiegła przed tłum zwykła pospolita gejsza, płatna za uśmiechy i pocałunki.

Tym razem nie żadała jednak pieniędzy, chciała rozchmurzyć ponure oblicza rodaków i poczęła tańczyć jakiś rytmiczny i wesoly taniec.

Dziennikarz zbliżył się do gejszy i zapytał:

— Dlaczego tańczysz, mała? Dziewczyna odpowiedziała łamaną angielszczyzną:

— Chce tych biadałów rozweselić.



Znany malarz M. Lieberman obchodził w zupełnym zdrowiu 80-tą rocznicę urodzin.

Dwaj policjanci w kole krokodyli.

Bombardowanie kamieniami.

Jeden z policjantów angielskich w Afryce południowej, opowiada o przygodzie, która go spotkała w kraju Maszona nad rzeką Odzi. Codziennie rano kapał się w tej rzece, mającej na środku

piaszczystą wysepkę.

W czasie kąpiei płynął zwykle do owej wysepki, na której chwilę odpocząwszy, wracał na brzeg. Jednego dnia, zanurzysz się z jednym z kolegów w wodzie, aby powrócić na brzeg, spostrzegł, że nadpływa ku nim

ogromny krokodyl.

Z przerażeniem cofnęli się szybko na wysepkę i wkrótce zobaczyli, że zostali otoczeni przez kilka krokodyli, które poczęły się

wdzierać na wysepkę.

Udało się to tylko największemu z nich, który zbliżał się ku nim, otwierając szeroko paszczę. Osaczeni nie mieli przy sobie żadnej broni. Nie tracąc jednak przytomności porwali leżące przy nich kamienie i

zaczeli ciskać niemi krokodylowi w oczy. Napadnięte zwierze błyskawicznie rzuciło się z powrotem do wody. Inne natomiast nie bawząc na to wdzierały się na wysepkę. Przez kilka godzin osaczeni musieli

bombardować kamieniami krokodyle,

aby je utrzymać zdala od siebie. Jeden z policjantów tak się zmęczył, że padł zemdłony. Ten sam los czekał i drugiego, gdyby nie nadeszła pomoc z zewnątrz. Jeden krokodyl

został uбитy z karabinu.

Inne zaś ustąpiły, tak, że udało się obu osaczonych policjantów na lódce przewieźć na brzeg i wyzwolić z grożącej im śmierci.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

„Ninie nie kupisz za pieniądze”
(Pod bieżem zniewagi!)

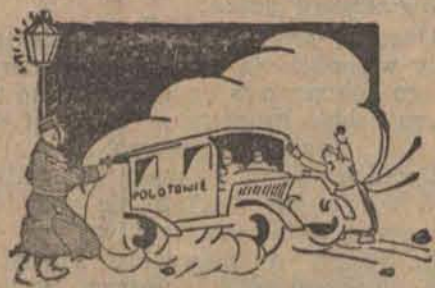
Przebiegny dramat styczowy. W roli głównej Największa tragiczka świata
MARJA JACOBINI.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dzień w Łodzi.



Najazd gości na dom. Mistrz dratwy i kopyta.

Franciszek Łuczak, szewc, zamieszkały przy ul. Nowo - Radwańskiej 24, lubił popijać ku wielkiemu zmartwieniu swej żony Anny. Nie mogła znieść tego, że małżonek tej traci połowę zarobków, ograniczając ją tem samem w wydatkach domowych. Łuczak nie zaprzestawał pijaństwa; panią Annę doprowadzało to do pasji. Zaczęły się bójkę i to w obecności czeladników.

Szewe tłumaczył żonie jak mógł, że nie się to wszakże nie zdało. Łuczakowa biła go nadal. Zdenerwowała to wreszcie Franciszka i zaczął jej odpłacać pięknem za nadobne.

Bójki małżeńskie, powtarzane po kilka razy w tygodniu nie ciekawiły wcale przyzwyczajonych do tego sąsiadów.

W dniu wczorajszym atoli kłótnie i wzajemne „trzepanie się” przekroczyły dotychczasowe rozmiary.

Łuczak wrócił pijany do domu i przyprowadził ze sobą paczkę kompanów.

Łuczakowa przepędziła najpierw gości męża, a potem wzięła się do niego. Szewe tego wieczoru wojowniczo usposobiony, chwycił młotek i zaczął nim bić żonę po głowie. Wynik był taki, że do pokaleczonej szewcowej zawezwano pogotowie. Lekarz po udzieleniu pomocy pozostawił Łuczakową na miejscu. O zajściu sporządzony został protokół.

Miejski Kinematograf Oświatowy Wodny Rynek

Od wtorku, dn. 15 marca do poniedziałku, dn. 21-go marca 1927 r. włącznie

Dla dorosłych DLA MŁODZIEŻY

KURJER CARSKI Dramat w 10-ciu częściach (I seria)

według powieści Jules Verne'a p. t. „MICHEL STROGOFF. W rolach głównych

Iwan Moxkuchin i Natalia Kowanko

Nankowe seanse bezpłatne dla młodzieży sakół powszechnych odbywają się codziennie od godz. 13.30 i 15.

Kupidyn w uroczej leśniczówce. Romans żony gajowego.

W uroczej, pełnej niewysłowionego czaru leśniczówce wśród lasów powiatu tureckiego, Bolesław Romańczuk, skromny praktykant biurowy spędzał swój urlop zdrowotny.

Został zaproszony tutaj przez samego właściciela tego ustronia, który był przyjacielem jego ojca.

Przez kilka pierwszych tygodni Romańczuk odzyskał dawne siły i wtedy dopiero zauważył, że brak mu towarzystwa kobiet.

Na wsi atoli trudno było o odpowiedni wybór, więc biedak szukał napróżno, ani przypuszczając nawet, że to czego szuka znajduje się tuż, tuż obok niego.

Żona gajowego, Marja Szmigłowa, w przeciwieństwie do swego męża była młoda, zgrabna i hoża.

Nudziła się w towarzystwie starego i wiecznie zajętego męża. To też spoglądała słodko na Bolka, ten jednak nie spostrzegł jej załotów, gdyż nie myślał nawet o nawiązaniu flirtu z kobietą, która tak blisko znajdowała się niego. I gdyby nie przypadek, Bolek nigdyby nie dopuścił do tego.

Pewnego dnia Szmigłowie wyjechał na trzy dni w sprawach służbowych. Pozostała tylko w domu żona gajowego i Bolek. Podczas kolacji Szmigłowa zaczęła flirt i łodzić pod wpływem jej powłóczyliwych spojrzeń czuł, że mu serce topnieje.

Trzy dni minęły, jak z bicza trzaśł. Gajowy wrócił i trzeba było mieć się na baczności. Szmigłowa i Bolek zawsze jednak potrafili znaleźć odpowiednią chwilę na czule choć krótkie rendez-vous.

Skończył się wreszcie urlop i Romańczuk powrócił do Łodzi. Szmigłowa przed odjazdem przyrzekała mu, że kiedykolwiek będzie w Łodzi, zajrzy bez-

względnie do niego. Bolesław chcąc mieć większą swobodę

wyprowadził się od rodziców i zamieszkał w wynajętym pokoiku przy ulicy Parkowej 40. Tam przyjeżdżała do niego żona gajowego. Zakochany młodzieniec w takie dni stroił kawalerkę w kwiaty, a stół — w pełne butle wódek i likierów.

Idylę miłosna dwojga kochanków zmącił pewien wypadek.

Przed paru tygodniami Szmigłowa przyjechała do Bolka ze swemi rzeczami. Mąż dowiedział się o jej miłości i wyrzucił ją z domu, zapowiadając przedtem, że jeśli będzie starała się powrócić to ją zastrzeli, jak psa. Wiarołomna żona na takie dictum czempredzej no-

Zasadzka w warsztacie stolarskim.

Wesołe życie terminatora.

Franciszek Podlasiak był chłopcem uczciwym i spokojnym. Odkąd jednakże zaczął praktykować u stolarza Molenicza przy ulicy Aleksandryjskiej

zmienił się zupełnie. 16-letni Franciszek zapoznał się ze starszymi od siebie terminatorami, którzy go nauczyli pijaństwa i uczęszczania na podejrzane zabawy. Chłopcu podobało się miernicnie nowe życie, to też tracił na nie swoje i majstra pieniądze.

Kradzieże trwały przez szereg tygo-

lens volens spakowała swe manatki i wio do ukochanego.

Po kilku dniach jej pobytu w Łodzi, Bolesław nasyciwszy się dowoli pocałunkami niewiasty, zaczął odczuwać pewne znudzenie i niechęć do niej.

Nie miał zamiaru pracować na Szmigłowa. Dał jej też to poznać, ta jednak ani myślała opuścić mieszkania. To było początkiem kłótni a nawet bójek. Romańczuk bił ją czasem aż do utraty przytomności, mimo to nie opuściła go. Później więc usunął ją podstępem. Sprzedał mianowicie mieszkanie i uciekł w niewiadomym kierunku. Nowy nabywca znalazł Szmigłową leżącą bez życia w pustym pokoju.

Jak się okazało otrulią się kwasem solnym. Odwieziono ją w stanie beznadziejnym do szpitala miejskiego.

Niepokój wśród skrzydlatej rzeszy.

Karkołonna ucieczka.

Na dachu domu przy ulicy Piaskowej 43, Broniek Wysiak, zamieszkały przy ulicy Majej, widział stale gromady gołębi.

Były one własnością Stefana Lipca, właściciela wspomnianej posesji. Broniek przepadał za gołębiami i chciał je hodować, lecz na przeszkodzie stał brak gotówki. Próbował rozmaitemi sposobami posiadać choć kilka sztuk tych ptaków. Wszystkie jednak zabiegę spaliły na panosce. Broniek atoli nie tak łatwo kapitulował z raz powziętego zamiaru.

W dniu wczorajszym o zmierzchu Wysiak po rynnę wdrapał się na

na dach dwupiętrowego domu, skąd już bez trudu dotarł do gołębnika. Podejrzanemu szmery usłyszał pan L. i zaniepokojony udał się natychmiast na strych. Broniek słysząc czyjeś kroki, ratował się ucieczką. W pośpiechu spuszczał się po rynnę spadł na ziemię i złamał sobie nogę.

Jęczącego z bólu chłopca przeniesiono do domu i zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz po nałożeniu opatrunku odwiózł Wysiaka do szpitala Anny Marji.

Broniek chęć kradzieży przypłacił kilkutygodniowym pobytom w szpitalu.

Niewdzięczny towarzysz broni.

Opiekun mieszkania.

Przed kilku dniami Sylwester Dobrzycki, zamieszkały przy ulicy Polnej 40, na Bałutach, idąc ulicą spostrzegł oberwanego i ledwo trzymającego się na nogach mężczyźnego.

Pannę D. rysy tego człowieka wydały się dziwnie znane, po dokładniejszym przyjrzeniu się poznał w nim towarzysza broni niejakiego Wacława Skrobieńskiego.

Podszedł więc do niego i zaprosił go do siebie. W kawalerskim pokoiku pana Sylwestra, Skrobieński

czuł się dobrze i szybko przychodził do sił. Dobroliwy

Dobrzycki ufał koledze, to też pod jego opieką zostawił mieszkanie i szedł do pracy. Skrobieński również zachowywał się wzorowo w roli opiekuna pokoju. Aż tu nagle...

Gdy wczoraj Dobrzycki wyszedł do pracy Skrobieński ubrał się

w najlepszy garnitur kolegi,

rozszedł jego lepszych rzeczy spakował w torbę i zbiegł w niewiadomym kierunku. Dobrzycki spostrzegłszy kradzież zameldował policji, która zbiega zaczęła poszukiwać. Poszkodowany wartość skradzionych mu rzeczy oblicza na sumę około 800 złotych.

i przespacić się kilka godzin, aby móc rano znowu kontynuować swe obserwacje.

Barnes tak szybko załatwił swe sprawy w Bostonie, że już nocnym pociągiem wrócił do Nowego Jorku. Stracił więc tydzień jeden dzień i teraz mógł już bez żadnych przeszkód poświęcić się sprawie, która wzbudzała jego żywe zainteresowanie.

Gdy następnego dnia przeczytał raport Wilsona, jedynym znakiem jego rozczarowania było nerwowe szczypanie ucha. Trzy razy przeczytał raport, potem porwał go na drobne kawałeczki i wyrzucił przez okno.

O godzinie ósmej rano Barnes zbliżył się do domu nr. 50 przy ul. 30-ej; wszedłszy do sieni przeczytał nazwiska wszystkich mieszkających w domu, ale nie znalazł widocznie tego, czego szukał, albowiem na jego twarzy odmalował się wyraz zniecierpliwienia. Nad rubryką piątego pietra nie było żadnej wizytówki, tym czasem Barnes wedział z raportu Wilsona, że tam ktoś mieszkał; świadczyło o tem zgaśnięcie światła, zauważone przez agenta.

(d. c. n.)

w piątej ulicy. Gdy wybiła siódma przypomniał sobie nagle, że Mitchell kupił bilet do „Casina”. Był to naturalnie lepszy punkt obserwacyjny od dotychczasowego, chociaż nie wiedział, czy bilety były kupione na dzisiejszy wieczór.

Wilson pojechał do teatru i zajął jakieś miejsce, skąd mógł widzieć dokładnie wszystkich wchodzących. Dziesięć minut przed dziewiątą zaczął już tracić cierpliwość i nadzieję; wtem przed wejściem zatrzymał się samochód, z którego wyciadał Mitchell w towarzystwie elegancko ubranej kobiety.

Po skończonym przedstawieniu Wilson poszedł ślad Mitchella i jego towarzyszącej, która proponowała piesza przechadzkę. Jakież było zdziwienie Wilsona, gdy wkońcu ujrzał, że obie śledzone przezeń osoby weszły do tego samego domu przy 30-ej ulicy, do którego rano weszła pani Mitchell.

Wilson stał przed domem około dwóch godzin, gdy nagle uszu jego doleciał przez raźliwy krzyk. Nie mógł stwierdzić, czy krzyk ten rozległ się w obserwowanym przezeń domu, czy też w sąsiedniej kamienicy, ale był pewien, iż to był głos kobiety. Ten krzyk, który przedarł ciszę nocną był tak straszny, że przejał lekkiem nawet tak wytrawnego detektywa, jakim był Wilson.

W pięć minut później zauważył, że w oknie piątego pietra zgasło światło; nie było to nic nadzwyczajnego, ale Wilson dlatego zwrócił uwagę na ten szczegół, że pozatem wszystkie światła w domu były pogaszone.

Po kilku minutach wyszedł z domu jakiś człowiek, Wilson poszedł za nim, aby się przekonać, czy to Mitchell; przeszedł szybko na drugą stronę ulicy, wyprzedził idącego i na rogu zatrzymał się koło ławki.

Bystre spojrzenie, rzucone na nieznanego przekonano Wilsona, że to nie był Mitchell. Dlatego też powrócił znowu na swój obserwacyjny punkt. Zaledwo się zatrzymał, gdy ujrzał wychodzącego Mitchella. Puścił się w trop za nim i nie spuścił go już więcej z oczu, aż ten wszedł do hotelu przy piątej ulicy.

Gdy Mitchell po zabraniu klucza, pojechał windą na górę, Wilson doszedł do wniosku, że jego czynność na dzisiejszy dzień jest skończona. Spojrzał na zegarek, aby dokładnie stwierdzić, która była godzina, gdy Mitchell wrócił do siebie ze swej nocnej eskapady; była punktualnie pierwsza po północy.

Wilson wszedł do otwartej jeszcze biblioteki; hotelowej i napisał raport, który posłał natychmiast do biura Barnes'a. Teraz dopiero zdecydował się pójść do domu

H. BERRY.

Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

Na 42-giej ulicy Mitchell wysiadł z pociągu i przeszedł przez most; zamiast jednak, jak mogłoby się zdawać, skorzystać z linii, łączącej 42-gą ulicę z dworcem głównym, wysiadł do pociągu, zdążającego do dolnej części miasta. Wilson też wskoczył do tego pociągu i zauważył, że Mitchell trwożliwie się oglądał na wszystkie strony. Ujrawszy Wilsona usiadł spokojnie w kąci przy oknie. Gdy konduktor zamknął drzwi i pociągnął za dzwonek, Mitchell zerwał się i wyskoczył z szybkością błyskawicy. Zanim Wilson się zorientował zaskoczony postępkami Mitchella, pociąg już pędził do następnej stacji. Został wyprowadzony w pole, jak niedoświadczony młokos. Był to ciężki cios dla jego ambicji, zwłaszcza, że nie miał pojęcia, gdzie powinien zbiega szukać. — Klął więc na czem świat stoi i wymyślał na swoją nieostrożność.

Połączywszy się telefonicznie z biurem Barnes'a, dowiedział się, że szef pojechał znowu do Bostonu w sprawie Pettinilla. Wobec tego zdecydował się znowu zająć swe obserwacyjne miejsce przed hotelem

ensa.

odnaleźć da za skrom arów.

rdwie zra- czął mu w oner nie po był tak pięk

duczona.

dana sumę

u i pokazał go muzeum, lanowi Val- stanowczo,

—

y do wście- ofiarą swej swet nie za- fachowego kdziej do Pa-

ffinowanego

czy się bar- ec doskona- przed sobą szcze za wy

prazu

ów.

azało się, że

ymnym oszu- malarzowi

a wiernej ko

z zachowa- rystycznych

sa. Malarz,

znakomitych

za co otrzy-

anków.

ferze Fumler

znaczył je- dział o użyt-

zrobić z te- e wydało się

ające, wobec

malarza pod

praktykach

y Paryżu ale

tego świata

serca.

a polach.

powiem cały

em.

zwykła pos

echy i poca-

ednak pienię-

ture oblicza

zwy i wesoly

gejszy i za-

ya?

a łamana an

zweselić.

obchoził

rocznicę

INSTYTUCJA OPIEKUNÓW PRZY SĄDZIE DLA NIELETNICH.

Niezbędny czynnik w trosce o moralne zdrowie młodzieży.

Poważna luka, którą trzeba rychło wypełnić.

Już niejednokrotnie zwracano uwagę na fakt, że tak pożyteczna, wprost niezbędna w wielkomiejskim środowisku instytucja, jak Sąd dla Nieletnich ma, ściśle biorąc, bardzo ograniczone możliwości praktycznego realizowania ferowanych wyroków.

Tak np. w wypadkach, w których sędzia uważa za nieodzowne pozbawić nieletniego delikwenta na pewien czas wolności, staje na przeszkodzie brak odpowiedniego więzienia. (W zwykłym więzieniu dla dorosłych nie można przecież zamykać nieletniego winowajcy, bo otoczenie i atmosfera wywarłyby, niewątpliwie, tem zgubniejszy wpływ na młodocianą jego duszę). Również sprawa umieszczania w zakładach wychowawczych następcza sądowni wiele trudności, w praktyce niemal niemożliwych do dokonania...

NAJGORSZA RZECZ.

A bodaj najgorszą rzeczą jest to, że sąd nie ma możności rozciągania opieki i kontroli nad tymi wśród swej „klienteli”, którym wykonanie wyroku zawieszono na pewien przeciąg czasu i t. p. Przecież właśnie sąd dla nieletnich, jeśli ma stać na wysokości swego zadania, winien stale mieć możliwość bliższego kontaktu z tymi, wobec których jest instytucją nietylko karną ale — wychowawczą...

PAPIEROWE PRAWO.

W słusznym zrozumieniu tej konieczności dekret z dnia 7 lutego 1919 r., polecając do życia sądy dla nieletnich, przewiduje przy tych sądach instytucję opiekunów sądowych.

W myśl dekretu opiekunowie ci składają się z obywateli, odznaczających się wysokim poziomem moralnym i godnych powierzenia im ważnej i odpowiedzialnej misji, jaką jest piecza nad mniej lub więcej wykołowaną młodzieżą. Właściwa działalność opiekunów polega bowiem na roztoczeniu opieki nad dzieckiem, które za jakiegoś przewinienie zostało przekazane sądowi.

KARY MORALNE.

Jak powyżej zaznaczyliśmy, sąd, ferując wyrok, przeważnie karę zawieszoną, wychodząc z założenia, że o wiele lepiej jest wpłynąć na dziecko drogą umoralnienia, niż odrazu stosować karę w całej rozciągłości. Dziecko, poprawiając się, rozumie, że czyn popełniony był karygodny. Rozumiejąc — nie postąpi ponownie źle, podczas gdy kara niezawsze wywiera wpływ dodatni.

WAŻKI CZYNNIK.

Opiekunowie sądowi są właściwie tym czynnikiem, który wpływa na poprawę dziecka. Oprócz zadania wychowawczego, opiekunowie spełniają wiele funkcji z polecenia sądu, jak np. odwiedzenie dziecka do domu wychowawczego, umieszczenie go w szkole i t. d. Instytucja opiekunów jest więc — krótko powiedziawszy — czynnikiem, bez którego sąd dla małoletnich, naprawdę nie może się obejść.

Tymczasem — łódzki sąd dla nieletnich musi obywać się bez tej tak nieodzownej instytucji... Dzieje się tak — naturalnie — z braku funduszy.

Śmierć królowej pustyni.

Ostatnie chwile spędziła w klatce.

Wczoraj w nocy w zwierzyńcu poznajskim po długiej chorobie padła lwica „Eryka”.

„Eryka” wydała 5-go stycznia b. r. na świat dwoje pięknych lwiat i wkrótce potem poważnie zachorowała. Mimo troskliwej opieki nie udało się jej utrzymać przy życiu. Po dokonaniu sekcji zwłok ustalono, że „Eryka” padła na rozpadowe zapalenie płuc.

Lwiątki są już tak dalece odchowane, że będą mogły same się odżywiać.

Przewidziani w dekrecie opiekunowie pełnią funkcje swe, oczywiście, nie honorowo, za usługi ich przewidziana jest opłata. Ale — dekret dekretem, a funduszy sąd nasz nie ma. Byłoby tedy bardzo ważne, aby władze ministerjalne weszły nareszcie bliżej w tę kwestję i wyznaczyły odpowiedni fundusz. Wydatek — niewielki, a będzie on z pewnością nie bezproduktywny. Żaden wydatek nie jest za duży, gdy chodzi o opiekę nad dzieckiem...

Obowiązkiem naszym jest dbać, aby dzieci, jak w tym wypadku, często opuszczone i zaniedbane, dzieci wychowywane przez nędzę i ulicę, nie stały się wyrzutkami społecznymi, lecz uczciwymi ludźmi, pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Instytucja opiekunów przy sądzie dla nieletnich jest w tej dziedzinie bodaj jednym z najważniejszych postulatów.

(faun).

Po jego śmierci...



Student: — Czy mógł człowieka pozbawionego rozsądku, ma jakieś specjalne cechy?...

Profesor: — Prawdopodobnie... Zresztą po pańskiej śmierci zagadkę tę nauka z pewnością rozwiąże.

Schwywanie niebezpiecznego bandyty.

Grasował w ciągu 6 lat w Puszczy Białowieskiej.

Z Białegostoku donoszą: W puszczy białowieskiej grasował od roku 1921 bezkarnie groźny bandyta Aleksander Bajko.

Dokonał on szeregu morderstw i napadów bandyckich, m. in. zamordował w czerwcu 1923 r. Józefa Bałachowicza, brata gen. Bułak-Bałachowicza. W czerwcu 1925 r. Bajko zamordował wywiadowcę policyjnego Piotra Podbielskiego, a w kwietniu 1926 r. mieszkańca m. Białowieży, Karola Lasza.

Bajko miał w puszczy kilka kryjówek, pozatem posiadał rodzinę i licznych przyjaciół wśród okolicznej ludności, którzy udzielali mu pomocy. W tych warunkach ujęcie jego było bardzo utrudnione.

Obecnie jednak kilku wywiadowców policyjnych dowiedziało się, że Bajko ma przybyć do wsi Zastawy. Wiedząc, że Bajko jest nie tylko bandytą, ale i członkiem bojówki komunistycznej, działającej na terenie puszczy białowieskiej, wywiadowcy ci przesłali mu przez swego konfidenta list w języku białoruskim, pochodzący rzekomo od jednego z aresztowanych ostatnio członków tej bojówki, znajdującego się w więzieniu białostockim.

Nie podejrzewając zasadzki, Bajko dał przez konfidenta odpowiedź, że przybędzie na umówione miejsce celem otrzymania wiadomości od partii, które na podstawie tego listu miał mu przywieźć przedstawiciel partii.

Cheąc ująć Bajkę żywym, wywiadowcy przybrali sobie do pomocy 2 posterunkowców, przebranych po cywilnemu, z którymi udali się szosa w kierunku umówionego miejsca. Z komendantem posterunku policji w Białowieży umówiono, że w razie potrzeby

na ogłós strzałów

przybędzie z pozostałymi policjantami na pomoc.

Nie dochodząc f. zw. Carskiego Mostu natknęto się o godz. 10 wiecz. na idącego już na miejsce spotkania bandyte. Wywiadowcy zaświecili mu latarkami elektrycznymi w oczy,

krzyżując: „rece do góry!”. Bajko nie usłuchał i usiłował wydobyć z marynarki rewolwer. Wszyscy czterej funkcjonariusze rzucili się wtedy szybko na niego i

odebrali mu rewolwer. Bandyta stawiał energiczny opór, broniąc się nogami i zębami.

Bedac bardzo silnym mężczyzną, Bajko bronil się do ostateczności. Siły walczących z nim funkcjonariuszy były już na wyczerpaniu, wobec czego zaalarmowano strzałami posterunek policji w Białowieży. Dopiero przy pomocy jeszcze 3 policjantów, którzy nadbiegli z tego posterunku, udało się przewrócić Bajkę na ziemię, skrepić pasami i włożyć na niego.

Znaleziono przy nim jeden jeszcze nabyty rewolwer.

Przed lokalem posterunku policyjnego w czasie zdejmowania go z sań. Bajko zdołał zwolnić się z więzów i usiłował zbiec, został jednak

obezwładniony i skuty kajdankami. Bajko przyznał się do popełnienia całego szeregu morderstw i złożył wyczerpujące zeznanie, obejmujące 10 stron pisma maszynowego. Zajmował się on również zawodowym kłusownictwem, czyniąc

ogromne szkody w zwierzostanie puszczy białowieskiej. Upolowana zwierzęta oddawał okolicznym właścicielom, od których otrzymywał w zamian żywność, amunicję i pieniądze.

Według jego zeznań zabił on w puszczy w r. 1919

Zbrodnia nad brzegiem rwącej rzeki.

Krwawe porachunki.

Z Kalisza donoszą:

Onegdaj cały Kalisz został zelektryzowany wiadomością o potwornym morderstwie jakiego dokonano w samym centrum miasta, na osobie Franciszka Galki, lat 49, z zawodu brukarza.

Przed piwiarnią Helmana o godzinie 10,15 wieczorem spotkało się pod dobrą datą godnie siebie towarzystwo w osobach: Bolesława Sobczaka, Stanisława Królikowskiego oraz Tomasza Strzeleckiego. Nieszczęśliwy traf chciał, że właśnie w tej chwili z piwiarni wyszedł Galka też z głową,

mocno załanym alkoholem.

Sobczak, który kiedyś jeszcze przed wojną służył razem z Galką jako woźny w kinie „Wenus”, czuł urazę do niego, ponieważ ten ostatni miał naskarżyć na Sobczaka przed właścicielami kina i ci usunęli Sobczaka

z zajmowanej posady.

Przypomniano sobie wnet dawne urazy i od słów przyszło do rekoczyń. Ponieważ ulica była zbyt luźna — postanowiono załatwić się z Galką w zaciszniejszym miejscu. Akcją dramatu przeniosła się na odludny wał f. zw. Kazimierzowski. Tutaj rozegrała się dzika nierówna walka trzech przeciwko jednemu. Ogluszonego Galkę w niemożliwy sposób pokaleczono i pokopano i

zrzucono go z wału do rzeki.

Galka uniesiony rwącym prądem rzeki na chwilę oprzytomniał i zaczął wzywać ratunku. Nieliczni o tej porze przechodnie pośpieszyli mu z pomocą i konała tego wyciągnęli z rzeki.

Wszyscy trzej zbrodniarze zostali już przez policję ujęci.

Trup rekruta leżał w studni przeszło 4 tygodnie.

Z Częstochowy donoszą:

Wczoraj w godzinach południowych przypadkowo dokonano strasznego odkrycia

w koszarach 7 p. a. p. na Zaczysu.

Oto przy jednej ze studzien w pobliżu stał urwało się wiadro, przy wydobywaniu którego wyciągnięto zarazem ucieszony u haka

koc wojskowy.

Zaintrygowany tem odkryciem żołnierze zeszli po drabinie i żelaznych kłamiach w głąb studni, gdzie z przerażeniem spostrzegli, iż w wodzie leży

trup młodego mężczyzny w bieleźnie.

Po wydobyciu zwłok linami na powierzchnię, rozpoznano, że są to zwłoki 21-letniego Fajwela Granka, szeregowca 7 p. a. p., pochodzącego z Działoszyna, a wcielonego do szeregów ub. jesienią.

Sledztwo wstępne, wszczęte natychmiast przez żandarmerję, wykazało, iż Grank wyszedł z koszar w nocy 13 lutego r. b., zwłoki jego leżały więc w studni całe 4 tygodnie.

Krytycznej nocy wyszedł on z koszar jedynie w bieleźnie, owijając się kocem. Pierwotnie przypuszczano, że odbywający służbę rekrut zdezerterował, rozesałno więc listy gończe. Grank przedstawiał typ niedorozwiniętego fizycznie i umysłowo młodzieńca. — Istnieje przypuszczenie że Grank popełnił samobójstwo, rzucając się rozmyślnie do studni.

Ostatniego żubra.

W ciągu 6 lat ukrywania się zabił on 3 szukę danieli, 200 jeleni i 500 dzików, oprócz mnóstwa drobnej zwierzyny.

Bajko zeznał, że na polecenie G. P. U. w Mińsku miał obecnie

zamordować również generała Bułak-Bałachowicza,

zamieszkałego obecnie w Białowieży.

Bandyta wydał swoich współników, w związku z czem aresztowano bandyte Stanisława Arciszewskiego, ostatnio zamieszkałego w Siedlcach. Grankowi on w swoim czasie wraz z nim w puszczy białowieskiej. Bajko wskazał policji również miejsce ukrywania amunicji.

Bandytów przewieziono z Bielska do więzienia w Białymstoku.

SPORT.

Niedzielnny bieg pań na przelaj.

Trasa długości 2000 mtr.

(C-S) W najbliższą niedzielę, dnia 20 marca r. b. o godz. 11 z boiska Ł. K. S. trasą przez aleje, pola, łąki, las i z powrotem na bieżnię Ł.K.S. odbędzie się — 1-szy bieg pań na przelaj, zorganizowany przez Łódzki Okręgowy Związek Lekko - Atletyczny.

Dystans biegu wyność będzie około 2000 mtr. Zgłoszenia do biegu przyjmuje sekretariat ŁOZLA, Piotrkowska 108. LKS w godzinach wieczornych. Do biegu stawać mogą również panie nie należące do żadnych zrzeszeń sportowych.

Skład Turystów na zawody z Polonją.

Debjut Karasiaka w barwach fioletowych?

(C-S) Jak wiadomo, w dniu 20 b. m. (niedziela) o godz. 3 po poł. na boisku przy ul. Wodnej nastąpi spotkanie dwóch mistrzów: Warszawy i Łodzi. Niedziela najbliższa będzie zatem pierwsza w sezonie bieżącym, w której rozegrane zostaną zawody z zamiejscowym przeciwnikiem.

przedstawiać następująco: Las, względnie Michalski, Marczewski, Kahl, Kula-wiak, Wieliszek, Hinz, Michalski, Kubik O., Karasiak, Kubik S., Hermans.

Najciekawszym w chwili obecnej jest stanowisko Wojskowego Klubu Sportowego, w którym dotychczas występował Karasiak. Niedziela najbliższa wyjaśni całkowicie czy faktycznie Karasiak zrywa stosunki wiążące go z W.K.S.

Jak wiadomo Karasiak służy czynnie w szarży sierżanta w 28 p. S. K.

Międzymiastowe spotkanie w piłkę siatkową Gdańsk --- Łódź nie odbędzie się.

(C-S) „Przegląd Sportowy” podaje, że międzymiastowe spotkanie Gdańsk - Łódź w siatkówkę odbędzie się w Łodzi w miesiącu kwietniu. Grać mają drużyny męskie i żeńskie.

Równocześnie dowiadujemy się od p. prof. Robakowskiego, że spotkanie to wskutek braku finansów nie odbędzie się. Koszta sprowadzenia zespołów gdańskich wynoszą około 800 złotych.

Pabjanicka „Burza“

przystąpiła do Okręgowej Ligi Piłki Nożnej.

(C-S) Jak nam komunikują z sekretariatu Łódzkiej Okręgowej Ligi Piłki Nożnej, w ślad za innymi klubami do L.O.L. P.N., zgłosiła piśmienny akces pabjanicka „Burza”. Według wszelkich danych,

w związku z organizacją L.O.P.N., „Burza” zostanie zaliczona do ligi II-iej, choć nie jest wykluczone, że znajdzie się na miejscu S. S. Unjonu, który do Ligi nie przystąpił.

Piłka nożna w ruchu.

Na prowincji sezon piłkarski w pełni.

(C-S) Dowiadujemy się, że w najbliższą niedzielę tak w Pabjanicach, jako też i w Zgierzku odbędą się dalsze spotkania piłkarskie. W Pabjanicach odbędzie się mecz między PTC — Hakoah (klubami

należącymi do ligi I okręgu łódzkiego) zaś w Zgierzku Sokół — LKS II.

Ostatnio odbyły się w tych miastach zawody inauguracyjne, które ściągnęły na boiska rzesze sportowców.

Gracze Cracovji złamano nogę.

Ofiara brutalnej gry.

(C-S) Na ostatnim meczu w Krakowie między Cracovją a Tarnovją z Tarnicya zdarzył się nieszczęśliwy wypadek złamania nogi zasłużonemu graczowi Polski Szeperlingowi. Zderzenie się dwu wal-

czących z sobą graczy było tak silne, że Szeperlingowi pękła strzałka w stopie, co spowoduje dłuższą kurację. Cracovja straciła w Szeperlingu podporę swego ataku.

Sensacyjny proces sportowy w Polsce.

Krakowska Wisła skarży bramkarza Wiśniewskiego o zwrot 450 zł.

Wisła Krakowska skarży podobno Wiśniewskiego, byłego bramkarza repr. Cracovji, następnie Wisły, potem trenera Wawelu, ostatnio znowu czynnego w Cracovji, o zwrot 450 zł., które otrzymał od Wisły podczas swej bardzo ciężkiej choroby.

Dopóki Wiśniewski nie przeszedł do Cracovji o sprawie tej było cicho.

Wspomniany proces wywoła w szerokich kołach sportowych kraju kolosalne zainteresowanie. (e)

Nowy system rozgrywek piłkarskich na Łotwie.

Obowiązuje już w bieżącym roku.

Piłkarstwo łotewskie przeżywa obecnie okres zasadniczej reorganizacji dotychczasowego ustroju. System okręgowy ustąpić musiał miejscowiemu na ogólnopolskim poziomie klasy. przyczem pierwsza z nich złożona z doborowych drużyn, otrzymała nazwę: „wyższa liga piłkarska”.

tych klubów, nieobjętych „liga”, wszystkie B-klasowe drużyny. Liczba ich wynosi 9. Do klasy B przesunęto dawne C-klasowe jednostki, wszystkie nowostworzone kluby wchodzi do klasy C.

Rezerwy drużyn grają w klasie niższej niż reprezentacyjne jednostki. Drużyna zdobywająca mistrzostwo swej klasy przechodzi automatycznie do wyższej klasy. Nowy system rozgrywek obowiązuje już w bieżącym roku.

Radjo-kącik.

Sroda, 16-go marca.

Warszawa, 1111 m. — 15.00 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 16.45 Program dla dzieci (p. Marjusz Maszyński); 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), p. Eugenjusz Messakowski (śpiew). W programie: No wowiejski, Niewiadomski, Paderewski, Różycki, Grossman i Rogowski; 18.40 Rozmaitości 19.00 „Skrzynka pocztowa” — korespondencje bieżąca omówi p. M. Stupowski; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „Układ powierzchni i klimat”, wygłosi prof. Aleksander Janow-

ski (z cyklu: „Co każdy o Polsce wiedzieć powinien”); 20.30 Koncert wieczorny. Polska muzyka taneczna. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Aleksander Wasielewski (śpiew) i Leop. Dworakowski (skrzypce). W programie: Ogiński, Noskowski, H. Wieniawski, Młynarski, Nowowiejski, Rajczak, Osmański i Namysłowski; 21.30 „Pod polską strzechą” obrazek ludowy ze śpiewami, Winc. Rapackiego. Wykonawcy: Józefina Bielska, Jasińska, W. Rapacki, J. Kelter, R. Pory i L. Recheński, 22.00 Sygnał czacu. Informacje prasowe.

Frankfurt, 428.6 m. — 16.30 Koncert popołudniowy: w programie wyjątki z

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych godz. 9 rano: kupno 58.30, sprzedaż 57.80, kurs przeciętny z godz. 12-iej 58.05, Berlin 46.71—47.19, wypłaty na Warszawę 46.83—47.07, na Poznań 46.855—47.095, Gdańsk 57.58—57.72, wypłaty na Warszawę 57.49—57.64, Wiedeń czeki 79.10 — 79.60, Praga 378, Londyn 43.50.

deń 73.15, Warszawa 58.05, Budapeszt 90.85, Bukareszt 3.16.

BAWELNA.

Liverpool, 15. 3. — Havas. Notowania początkowe: marzec 7.23, maj 7.37, lipiec 7.50, październik 7.56.

Uwaga: Z powodu uszkodzenia połączeń telefonicznych z Gdańskiem giełda nowojorskiej bawełnianej i dewizowej, nowoorleańskiej bawełnianej i bremeńskiej nie otrzymaliśmy.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 3/8, Holandia 12.13 1/16, Francja 124.03, Belgia 34.90.75, Włochy 106.55, Niemcy 20.45.5, Szwajcaria 25.22 3/8, Danja 18.21.5, Szwecja 18.14, Norwegja 18.59, Helsingfors 192.55, Praga 163.81, Wiedeń 34.48, Warszawa 43.50 za 1 funt szł.

Paryż. Londyn 124.02, Nowy Jork 25.54.75, Szwajcaria 491.25.

Zurych. Paryż 20.34, Londyn 25.22.5, Nowy Jork 5.19 7/8, Berlin 123.30, Wiedeń 34.48.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Z dewiz mocniejsze na giełdzie były Londyn, Włochy i Paryż. Obrót ogólny wynosił

375.000 dolarów

z czego 35.000 przypadało na dolary efektywne. Zapotrzebowanie zostało całkowicie pokryte przez Bank Polski z wyjątkiem Paryża, pokrytego przez banki prywatne. Bank Polski płacił nadal utrzymał kursy, a więc 8.90 za dolary efektywne i 8.93 za przekazy. W prywatnych obrotach dokonywano transakcji dolarów po 8.93 1/4, Złotem

zupelnie nie robiono.

na rynkach daje się w dalszym ciągu odczuć brak materiału, chciano płacić 4.74, żądano zaś 4.75.

Z papierów państwowych słabszą tendencję miała 6 proc. pożyczka dolarowa, mocniejsza zaś była 5 proc. konwersyjna, 8 proc. konwersyjna

nie dokonano żadnych obrotów,

a na rynku materiału jest stosunkowo bardzo mało, gdyż 1-go października zosta-

nie już całkowicie wykupiona. Listy zastawne zarówno miejskie jak i ziemskie przy obrotach średnich

były mocniejsze.

a prowincjonalne były nadal poszukiwane. W dziale obligacji ruch średni przy tendencji w dalszym ciągu zwykłej. Urzędowy kurs grama złota określony został na 5.9484, a obliczeniowy kurs 100 złotych w zlocie na 172.69.

DALSZA ZWYŻKA AKCYJ.

W godzinach rannych na rynku akcyjnym panowało niezdecydowanie i ogólnie spodziewano się, że kursy będą się kształtowały cokolwiek niżej, tymczasem samo zebranie wykazało na samym początku tendencję bardzo mocną,

której początek dał znów Bank Polski, który już po 2 minutach osiągnął kurs 138. Drugim najpopularniejszym działem był dział cukrowniczy. Bankowe akcje były bardzo ruchliwe, ilość transakcji bardzo duża.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ. V-ta klasa.

Ostatni dzień ciągnięcia.

Główniejsze wygrane:

- Premia 300.000 zł. oraz wygrana zł. 2.000 Nr. 42630.
- Zł. 2.000 Nr.: 29505, 45868, 62588, 79794.
- Zł. 1.000 Nr.: 14679, 14803, 15083, 44594.
- Zł. 600 Nr.: 1737, 16629, 19203, 49697, 51130, 60122, 60800, 62409, 77877.
- Zł. 500 Nr.: 690, 1657, 3152, 17032, 17050, 19686, 26068, 28152, 39156, 39337, 40220, 40646, 42133, 43992, 59143, 60645, 72829.
- Zł. 400 Nr.: 1856, 4501, 5218, 6124, 9092, 11158, 11548, 11917, 13001, 15469, 16372, 16564, 17412, 17574, 20637, 21943, 23213, 24724, 26898, 27360, 27610, 27924, 36871, 31421, 31744, 33900, 36931, 36957, 44443, 46467, 47264, 48088, 50450, 53775, 54068, 54153, 54520, 55843, 56405, 60180, 63564, 63984, 69139, 69172, 72571, 73758, 74349, 75504, 76110.
- Zł. 300 Nr.: 1593, 3278, 3555, 4506, 4904, 6444, 7978, 9721, 9902, 10233, 10443, 10457, 11756, 12908, 13389, 14163, 14743, 15028, 16413, 16479, 16700, 20387, 20480, 20654, 21103, 21808, 23207, 24899, 25932, 26314, 28517, 28676, 28854, 30296, 31895, 32466, 32572, 32690, 33019, 33026, 33050, 33433, 33799, 35213, 35403, 36530, 36621, 37037, 37130, 38210, 38744, 39001, 42025, 42114, 43767, 43888, 44494, 44913, 45333, 45351, 53093, 53478, 54280, 55745, 55898, 56682, 57307, 58786, 59063, 60834, 60871, 60919, 62578, 62817, 63511, 64018, 65131, 65755, 65987, 66361, 66735, 67156, 69643, 69791, 70751, 72423, 77066, 77443, 78146, 79905.



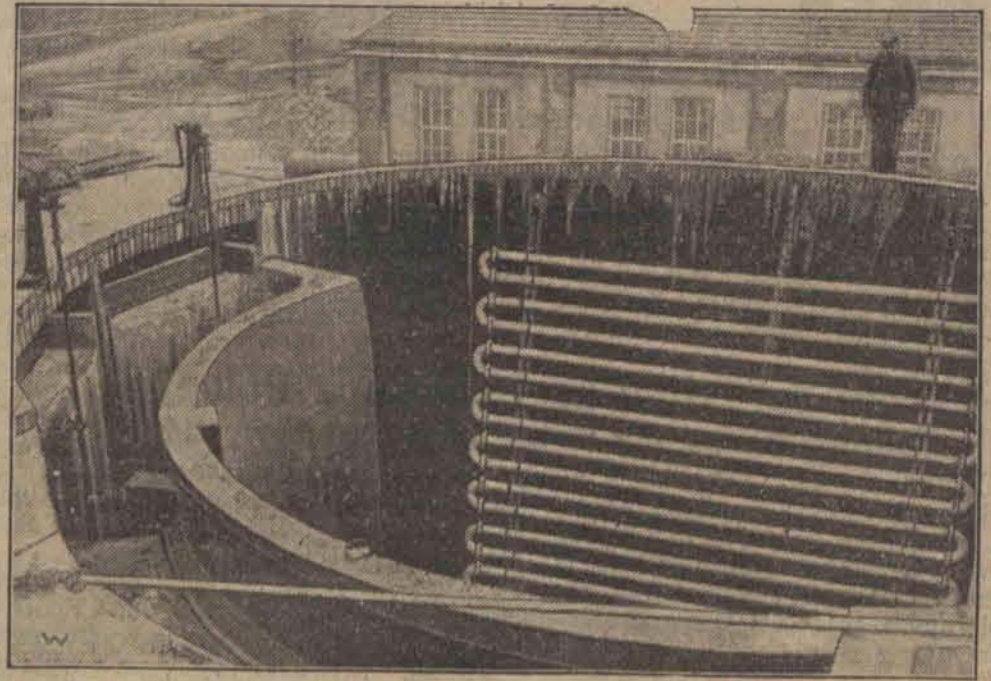
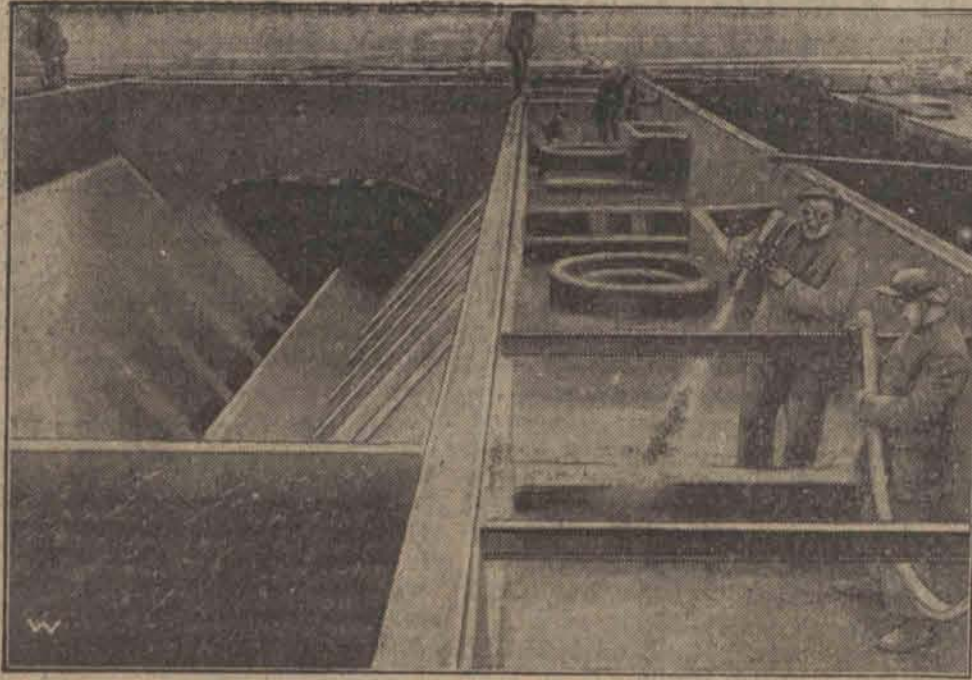
Znany z zawarcia pokoju z bolszewikami w Brześciu Litewskim b. niemiecki minister spraw zagranicznych Kühlmann, został przejechany przez motocykl i uległ bardzo ciężkim obrażeniom ciała. Stan jego jest bardzo ciężki.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Stikiewiczza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

Reklama — to potęga.

Gaz ze ścieków kanalizacyjnych.



Za przykładem Ameryki poszły obecnie europejskie stolicy i wprowadzają urządzenia mające, na celu wyzyskanie gazów gnilnych, powstających na polach zlewnych miejskich ścieków kanalizacyjnych, do opalania i oświetlania. Po lewej stronie widzimy betonowe zbiorniki dla szlamu gnijącego, z którego gaz metanowy odprowadza się do specjalnych zbiorników. Po prawej zaś olbrzymi zbiornik wody oczyszczonej, która znowu odpływa na pola ściekowe. Miasta wielkości Berlina lub Paryża mogą dziennie uzyskać przy minimalnych kosztach 1000 metrów kubicznych gazu z kanałów miejskich.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Kurjer Carski
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — „Apasz w piałych rękawiczkach”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — „Ofiara przemocy”
Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.
„Corso” — „Niebieski ptak”
Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.
„Czary” — „Szatańska afera”
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.
„Dom Ludowy” — „Mnie nie kupisz z pieńniadze”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino”. — I. Żywa maska
II. „Rodzina wrzątek!”
„Imperial” — „Stienka Riazin.”
„Luna” — „I. Spowiedź Królowej”
„II. 10.000 narzeczonych”
Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Nowości”. — „Szatan Oceanów”
Helena Makowska i Karol de Vogt.
„Odeon” — Parisette
„Reduta” — „Ostatni uśmiech”
Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Serce ze stali”
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Kobieta bez skazy
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Teatr Miejski „Jedyny ratunek”
Teatr Popularny. — „Pamiętniki szatana”
TEATR MIEJSKI.
Dziś, środa, Teatr Miejski wznawia swoje przedstawienia. Repertuar dni najbliższych jest następujący:
Dziś, w środę, „Jedyny ratunek” Molnara.
Jutro, w czwartek, „Proszysz wśród bogaczy”
TEATR POPULARNY.
Dziś wieczorem, jutro, w czwartek i pojutrze, w piątek, ostatnie trzy spektakle sensacyjnej sztuki sezonu „Pamiętniki szatana” w 3 aktach. Reżyserja Stanisława Dębicza. W piątek po południu przedstawienie dla młodzieży szkół średnich z prelekcją prof. Jakubczyka. Ceny miejsc najniższe 40, 60 i 80 groszy.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

DR. STUPEL
Szkoła 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12-3 i od 6-9 wiecz.

LUONA
Dziś imponująca premiera! przepięknego podwójnego programu!

2 gwoździe sezonu!
„Spowiedź Królowej”
Wspaniały dramat erotyczny podług dramatu Alfonsa Daudeta „Le roi en exil”
W rolach głównych: Genjalna i cudowna dawno niewidziana **ALICE TERRY**
i 100-procentowy mężczyzna **LEWIS STONE**

II.
Król humoru — **BUSTER KEATON**
w arcywesołej komedji z krajiny wszelkich możliwości p. t.
„10,000 narzeczonych”
(7 uśmiechów szczęścia).
Powiększona orkiestra pod dyрекcją p. M. CHWATA.

„OLLA” PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

30% niżej cen zwykłych wazekie ubory męskie, damskie i dziecięce jak również i na samowienie. — Pracownia na miejscu.
Z. ZALCMAN, Główna 24.
— Urzędnikom dogodne warunki. —
— UWAGA: Okazistelowi ogłoszenia specjalny rabat.

Fabryka Fartuchów i Bielizny F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66 tel. 31-05.
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnowszych modeli. Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadamy także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

ODMROŻENIE
Masło (z kogutkiem) „Mrozol” leczy, goi ranki, zapobiega odmrażaniu się ni kończyn.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

CHOROBY PŁUC
Gruźlica płuc jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosztuje miliony ludzi. — **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, uporczywego, męczącego kaszlu itp. stosuj p.p. lekarze: „BALSAM THIOCOLAN-AGE”** który ułatwiając wydzielanie się płwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki i składy apteczne.

NASIONA
pierwszej jakości, rolne traw, drzew tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze) polecają składy
L. JASIŃSKIEGO, prowadzone od 1870 r. w ŁĘCZYCY, ul. Poznańska 30. i w ŁODZI, ul. Andrzeja nr. 10. Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

Lokomobila H. Lanza, 60 H. mało używana do sprzedania. Cena 10.000 zł.
Kupię urządzenie cegielnia lub pojedyncze maszyny.
Adres: **WALENTY KRUPOP** w Radostowie, poczta Wieluń, województwo Łódzkie.

Najporczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
Zadać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyzynomem.**
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.
Dr. med. P. BRAUN powrócił. Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucz. słońcem górskiem. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10, i od 5-3.

Dr. med. Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne. **Naświetlanie lampą kwarcową.**
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.
Dr. med. EKKERT
Kilbuckiego 143
przy Główniej: choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12-1 1/2 od godz. 6 1/2-8 1/2
Tanie na wypłatę obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście
Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt” Nawrot 15 i p. 765.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamieszczonych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centralne gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.